

Wiąg 17.09.2014 r.

Szanowni Państwo!

Dla rodziny Władysława Bielińskiego, możliwość uczestniczenia razem z Państwem w dzisiejszej (wyjątkowej) uroczystości jest dużą satysfakcją.

Mamy cichą nadzieję, że dzień 17.09.2014 r. przejdzie do historii Szkoły Podstawowej we Wiągu. Bo jak powiedział JP II „*Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości*”. Zatem warto wiedzieć kim byli ludzie, którzy przed nami tworzyli i przekazywali kolejnym pokoleniom polską kulturę, tradycję oraz wiedzę.

Dla lokalnej społeczności Wiąga, ale również dla nas, jest to dzień szczególny, ponieważ dziś historia zatoczyła koło. Po 75 latach Władysław Bieliński wraca do szkoły, której poświęcił 19 lat swojej pracy zawodowej, jako jej kierownik. Wraca tu, w wymiarze duchowym, w naszej pamięci. Jego imię dziś zapisano dla nas i potomnych na tablicy pamiątkowej. Oddajemy hołd człowiekowi, który poniósł śmierć męczeńską za to, że był polskim nauczycielem.

Dzisiejsza uroczystość mogła się wydarzyć, dzięki uprzejmości i zaangażowaniu grona pedagogicznego, przede wszystkim Dyrektora szkoły Pani Mirosławy Antoniewicz, a także determinacji w realizacji przyjętego celu przez pomysłodawcę uroczystości prof. Marka Bielińskiego wnuka Władysława.

Co podkreśliła już Pani Dyrektor podczas powitania, z bardzo dużą życzliwością wobec pomysłu zorganizowania uroczystości, spotykaliśmy się ze strony władz gminy, powiatu, Rady Miasta i parafii oraz co cieszy, wśród młodzieży szkoły zdążyliśmy zaobserwować naturalne zaciekawienie osobą Władysława Bielińskiego.

Szczególne podziękowania należą się autorowi rzeźby, artyście rzeźbiarzowi Panu dr Michałowi Kubiakowi, który ma na koncie wybitne dzieła rzeźbiarskie w wielu obiektach Bydgoszczy, w kraju i zagranicą. Na tablicy udało mu się uchwycić spokojny i dostoyny wyraz twarzy Władysława.

Należy również podkreślić znaczenie prac, będącego dziś z nami Pana Wiesława Trzeciakowskiego, bydgoskiego poety, autora wielu historycznych książek, poświęconych szukaniu prawdy o pomordowanych i uciskanych Polakach w czasach okupacji hitlerowskiej (szczególnie w Bydgoszczy i okolicach).

W wątlým archiwum jakie przetrwało do naszych czasów po Władysławie, jest kilkanaście zdjęć, w tym również to, które uwiecznia jego osobę ze swoimi podopiecznymi na dziedzińcu starej szkoły, murowanej z cegły. Być może w

archiwach domowych starszych mieszkańców Wiąga, przetrwały inne fotografie z tamtych czasów. Z przekazu rodziny, wiemy, że dziadek Władysław miał w szkole bogatą bibliotekę, z wieloma wartościowymi książkami. Wszystkie zostały spalone przez Niemców na dziedzińcu szkoły.

Władysław Bieliński urodził się dnia 14 maja 1886 r. w rodzinie kupieckiej w Tucholi. Był synem Pawła Bielińskiego i Weroniki z Ropińskich i miał troje rodzeństwa. W Tucholi skończył Szkołę Powszechną oraz zdał maturę. Następnie ukończył Studium Nauczycielskie.

Władysław ożenił się z Marią ze Streńskich i miał piątkę dzieci: Józefa, Henryka, Jerzego, Felicję i Huberta. Żadne z dzieci Władysława nie doczekały dzisiejszej uroczystości. Natomiast są z nami dwie synowe Władysława, Marta żona Jerzego i Pelagia żona Huberta. Są też dość licznie reprezentowani wnukowie i prawnukowie. Są także bliscy krewni ze strony siostry Władysława (Marty) z rodziny Kropińskich z Tucholi. Są z nami także nasi przyjaciele.

Z przekazu rodziny wiemy, że Władysław pojawił się na Kociewiu, gdy się ożenił. Został wtedy nauczycielem, a potem kierownikiem Szkoły Powszechnej w niedalekich Ciemnikach. Natomiast od roku 1920 do 1939 był kierownikiem Szkoły Powszechnej we Wiągu. Jak mówił, chciał tutaj doczekać swojej emerytury.

Jego początki w zarządzaniu Szkołą Powszechną, trafiły na czas trudnej odbudowy i integracji Polski po zaborach. Dlatego kład szczególny nacisk na polski charakter szkoły. Traktował swoją pracę bardzo poważnie. Kochał muzykę, śpiew, grał na skrzypcach, aktywnie uczestniczył w nauce pieśni patriotycznych. W końcu sierpnia 1939 roku mimo ewidentnych sygnałów nadchodzącej wojny wyjechał z Bydgoszczy do Wiąga, aby przygotować szkołę do nowego roku szkolnego. Trwał na posterunku tak długo jak zdołał.

Kiedy nadszedł front, opuścił szkołę i na rowerze, przez Chełmno około 20 września dotarł do Bydgoszczy, tam gdzie mieszkała jego rodzina. Chciał chwilę przeczekać nawałnicę frontową i wrócić do szkoły. Liczył na to, że okupant pozwoli polskim dzieciom rozpocząć kolejny rok szkolny.

Jednak z końcem września 1939 r., do domu w Bydgoszczy przybyło gestapo i zabrało Władysława do obozu dla internowanych Polaków (prawdopodobnie został wydany przez agentów z Selbstschutzu). Obóz mieścił się w koszarach wojskowych 15 PAL (między Gdańską i ul. Powstańców Warszawy). Rodzina widywała go sporadycznie, przez parkan koszar. Żona i dzieci byli przekonani, że Władysław w każdej chwili wróci do domu.

Stało się inaczej, 01.11.1939 r. z grupą 52 nauczycieli, zostali wywiezieni w nieznanym wtedy kierunku. Pozbawieni wolności nie domyślali się, jaki los przewidział okupant dla przedstawicieli polskiej inteligencji w czasie II Wojny Światowej. Zostali wywiezieni kilkanaście km od miejsca osadzenia. To były niezagospodarowane parowy, w pobliżu Fordonu, które wcześniej okupant przygotował do egzekucji. Tam zostali zamordowani. Teraz to miejsce nazywamy Doliną Śmierci.

Pewność o tym, że Władysław nie żyje rodzina uzyskała dopiero w roku 1946, gdy na wystawie zorganizowanej z okazji 600-lecia Bydgoszczy, odnaleźli zdjęcie Władysława tuż przed egzekucją (słynne już zdjęcie, z Władysławem Bielińskim na pierwszym planie, często publikowane na różnych wystawach i obecnie również na stronach internetowych, opisujących martyrologię polską).

Po ekshumacji w Dolinie Śmierci 306 osób, w roku 1947, prochy pomordowanych w Dolinie Śmierci, uroczyście w trumnach, ustawiono na Starym Rynku w Bydgoszczy, a po nabożeństwie odprowadzono je w kondukcje żałobnym (50 000) na Wzgórzu Wolności i tam pochowano na Cmentarzu Bohaterów.

Jak wiemy, na miejscu kaźni bydgoskiej inteligencji w Dolinie Śmierci w Fordonie, w roku 1975, umieszczono pomnik ku czci pomordowanych. W 2008 r. dobudowano tzw. Kalwarię Fordońską. Na 12 stacji Drogi Krzyżowej (tzw. drodze do nieba) wyryto nazwiska wszystkich zamordowanych, w tym Władysława Bielińskiego.

Dziś można powiedzieć, z całą pewnością, że Władysław zginął, ponieważ był polskim nauczycielem, kierownikiem polskiej szkoły.

My, żyjący w latach pokoju, mamy obowiązek pamiętać o tych, którym odebrano życie, tylko za to że niestrudzenie krzewili kulturę i tradycję polską.

Warto również wspomnieć, że tradycje nauczycielskie w rodzinach Bielińskich i Streńskich, kontynuują wnukowie i prawnukowie. Myślmy, że dziadek Władysław i babcia Maria przekazali niektórym z nas „geny nauczycielskie”, które z mniejszym lub większym sukcesem rozwijamy w każdym kolejnym pokoleniu.

Dziękuję za uwagę.